Antyrynkowa dekarbonizacja

– Decyzje o prawach do emisji CO_2, decyzje, żeby nie udzielać kredytów na modernizacje bloków węglowych, to są decyzje administracyjno-polityczne, centralistyczne, które nie mają nic wspólnego z wolnym rynkiem, z wolnością gospodarczą – mówi w rozmowie z Tomaszem Cukiernikiem prof. ucz. dr hab. Paweł Soroka z Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, koordynator Polskiego Lobby Przemysłowego.

Co sądzi Pan o unijnej polityce energetyczno-klimatycznej?

Unijna polityka klimatyczna jest polityką, która przewiduje stosunkowo restryktywne działania w stosunku do tych, którzy nie będą jej przestrzegać. Co prawda, została ona sformułowana przez organy UE, ale stoją za nią określone środowiska i grupy interesów, przede wszystkim ruchów zielonych (ta frakcja ma bardzo duże wpływy w Parlamencie Europejskim), a także grupy ekspertów, wśród których są tacy, którzy wyznają bardzo ideologiczne podejście do spraw ochrony klimatu, a stąd i ochrony środowiska. Polska jako członek UE musi te decyzje realizować. Rodzi się pytanie, czy ta polityka w tym kształcie jest korzystna dla Polski i uwzględnia nasz tzw. miks energetyczny. Miks energetyczny dotyczy sposobów i rodzajów energii, które państwo produkuje, biorąc pod uwagę jego specyficzne możliwości i położenie, np. dysponowanie znacznymi ilościami konwencjonalnych źródeł energii, w naszym przypadku węglem, w którym to przemyśle i skooperowanych z nim firm zatrudnionych jest bardzo wielu pracowników. Taka specyfika powinna być uwzględniona i powinno się wychodzić od naszych interesów narodowych. Bardzo niepokojącym sygnałem w podejściu do tych spraw była decyzja o likwidacji Ministerstwa Energii i powołaniu na to miejsce Ministerstwa Klimatu. A przecież energia, szczególnie energia elektryczna odgrywa niezwykle ważną rolę w życiu społecznym, a przede wszystkim w funkcjonowaniu gospodarki. Za tym idą pewne decyzje, które zwiększają mój niepokój i niepokój środowisk, których te decyzje dotyczą. Przykładem są decyzje z jednej strony o zwiększeniu kosztów emisji CO2 – chodzi o wykupywanie praw do emisji; te koszty rosną i coraz bardziej powodują, że szybko drożeje energia z węgla brunatnego, która w czasie, kiedy nie była obłożona emisjami, była najtańszą energią. Po drugie decyzje te zmuszają do tego, by w stosunkowo krótkim okresie czasu zlikwidować kopalne źródła energii. Dotyczy to także konkurencyjności gospodarki. Jeśli ceny energii będą szybko rosły, to będą rosły także koszty produkcji tych produktów, których nie można wytworzyć bez dużych ilości energii, np. przemysł hutniczy, ceramiczny, chemiczny. Jednocześnie uderzy to w odbiorców, indywidualnych konsumentów. Widzimy to już w tej chwili w rachunkach, które przychodzą za prąd. Ostatnio mamy dość szybką zwyżkę tych cen. Jeśli prawa do emisji, które mają zmusić do szybkiej dekarbonizacji, będą rosły, to ceny energii będą rosły jeszcze bardziej i to się odbije na mniej zamożnych grupach społecznych w kraju.

Czy Pan jest zwolennikiem, czy też przeciwnikiem rozwoju energii ze źródeł odnawialnych?

Rozwój energetyki ze źródeł odnawialnych jest pozytywnym i potrzebnym procesem, ale nie zgadzam się na tempo tego procesu, skalę, koszty i następstwa. Dlatego że nie dokonano dokładnych analiz tych aspektów. Takie analizy powinny być dokonane, jeśli podejmuje się decyzje strategiczne. Chodzi tu o perspektywę roku 2050 tzw. neutralności klimatycznej, która zakłada całkowite wyeliminowanie konwencjonalnych źródeł energii, a więc energii opartej na węglu brunatnym, kamiennym, ropie naftowej i gazie. Decyzja ma charakter strategiczny, ale czy ona jest do końca przemyślana? Transformacja energetyczna musi być bardziej przemyślana i powinna być przedmiotem poważnej debaty publicznej z udziałem niezależnych ekspertów, którzy mają inny pogląd niż eksperci, których zgromadziła UE przy formułowaniu polityki energetyczno-klimatycznej. Ta debata powinna dotyczyć skali, tempa zmian, w jakim stopniu i w tempie powinniśmy wprowadzać OZE, a w jakim stopniu powinniśmy nadal korzystać w sposób rozsądny i zrównoważony z kopalnych źródeł energii. Polski rząd stara się lawirować. Żeby się temu przeciwstawić, społeczeństwo powinno być świadome aktualnych i przyszłych zagrożeń. Jeśli nie ma debaty, to ludzie zaczynają wierzyć. Uruchamia się spektakle np. z Gretą Thunberg i oni w to wierzą. Nie mają wiedzy. Gdyby społeczeństwo było bardziej świadome zagrożeń i kosztów, to mogłoby wymusić swoimi zachowaniami inne postępowanie decydentów.

Łatwo coś zlikwidować, trudniej odbudować...

Musimy mieć świadomość, że energetyka jest niezwykle kapitałochłonna. Budowa nowych bloków pociąga za sobą wielkie koszty. Cały kompleks paliwowo-energetyczny w Polsce, a zwłaszcza zagłębia wokół węgla brunatnego, były budowane od końca lat 50., poprzez lata 60. i 70. To były ogromne pieniądze, które państwo i społeczeństwo wygospodarowało. Było to efektem niższej stopy życiowej, niższych płac itd. To jest ogromny majątek. Teraz mamy to tak po prostu zwinąć i zniszczyć? Czy nie lepiej zostawić podstawowy potencjał, który zapewni ciągłość i nieprzerwane funkcjonowanie naszej energetyki? Pozostaje także kwestia uruchamiania tych mocy na wypadek blackoutu. Dlatego należy rozwijać OZE, ale jednocześnie zachować podstawowy potencjał energetyki węglowej na trudne sytuacje, kiedy może pojawić się gwałtowna utrata mocy na dużą skalę. To, co się daje modernizować, należy modernizować, a nie likwidować. Przy okazji wokół tego kompleksu wybudowano całą infrastrukturę socjalno-bytową, szkoły, ośrodki zdrowia. Na przykład w Bełchatowie to wszystko jest